

KAZIK

NIEZALEŻNY ORGAN PRASOWY

ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCO

TECHNICZNYCH W LUBLIŃCU

KWIECIEŃ 2018





ZAWRÓT GŁOWY

Może wydać się to dziwne bo jestem dziewczyną, ale cały temat mody i związanych z nią rzeczy wcale mnie nie interesuje. Nie śledzę tych wszystkich znanych projektantów ani nie kupuję markowych ubrań i nie spędzam każdej przerwy na poprawieniu makijażu. Szczerze mówiąc, każda rozmowa na temat mody sprawia, że mam ochotę opuścić towarzystwo. Nagle jeszcze niedawno cicho siedzące koleżanki jak tylko usłyszą, że ktoś coś nowego sobie kupił, budzą się jakby ze snu i włączają się do rozmowy.

W każdej szkole znajdują się osoby, które są nazywane „modeleczkami” i to nie dlatego, że są chude jak patyczaki, tylko przez to, że ubierają się w najmodniejsze ciuszki. Te wszystkie szpileczki, kolczyki, spódniczki, torebeczki sprawiają, że szkoła zamienia się w mini pokazy mody.

O matko! I te rozmowy na przerwach, jakie to cudowne rzeczy kupiły w weekend i takie tanie - jedynie za 199zł! I do tego również kolejną parę butów, gdyż była w promocji, a ma zaledwie 40 par. Te emocje i te ekscytacje, które temu towarzyszą - to musi być coś niesamowitego...

Gdy pojawia się wyprzedaż, coś wartego uwagi i pieniędzy, one niczym lwica polująca na swoje pożywienie przeciskają się przez tłum ludzi, wrywają sobie z rąk ostatnią parę spodni, często nawet nie patrząc na rozmiar - byle je mieć, byle móc pochwalić się swoją zdobyczą przed innymi łowczyniami zdjęciem na instagramie.

Zastanawia mnie czasem fakt, czy swoje dzieci również będą stroić od najmłodszych lat na małe Miss Polonia i czy ich nocniczki będą wysadzone diamentkami?

Oliwia



HARCERZEM BYĆ ...

Jest ich całkiem sporo w Kaziku. Działają w ZHP. Prawie wszyscy prowadzą drużyny harcerskie lub gromady zuchowe lub pełnią w nich ważne funkcje. Znaczy to, że każdego tygodnia organizują zbiórki w różnych szkołach Lublińca i okolicznych wiosek, jeżdżą na biwaki, rajdy, obozy, opiekując się dziećmi i młodzieżą. Muszą być dobrze zorganizowani, odpowiedzialni i kreatywni, a przy tym mieć poczucie humoru i ogromny dystans do siebie potrzebny zwłaszcza wtedy, kiedy warunki i wymagania dalekie są od standardów 5 - gwiazdkowych hoteli. I tacy właśnie są - instruktorzy i harcerze ze ZSOT.

W Dniu Myśli Braterskiej - święcie ZHP - wszystkie osoby związane z ruchem scoutowskim na świecie ubierają swoje mundury. Manifestują tym swoje poparcie dla wartości głoszonych przez harcerstwo.

Znacie ich?

Julia Prandzioch i Natalia Dramska - 19 Gromada Zuchowa "Wszędobylscy"

Zuzia Pradela - 9 Drużyna Harcerska "Lekka stopa"

Karol Piotrowski - 8 Gromada Zuchowa "Złote Koniczynki"

Karolina Mazur - 88 Gromada Zuchowa "Włóczykije"

Magda Zając - 17 Drużyna Harcerska "Laeta Silva"

Ania Wróbel - 18 Drużyna Harcerska im. ks. płk Jana Szymały

Paulina Smol - 38 Gromada Zuchowa "Zielone Piórka"

Krzysiek Mazur - 108 Drużyna Wędrownicza

A może chcecie się przyłączyć? Pewnie wiele osób w przeszłości było na jakiejś zbiórce. A z harcerstwa się przecież nie wyrasta.



WALENTYNKOWY PROTEST

Już dawno wyrobiłam sobie zdanie o tym jakże różowym i pełnym słodkich czekoladek dniu.

Jest to po prostu sztuczne i robione tylko po to, żeby się przechwalać. No litości, zdjęcie pary zamieszczone w Dniu Zakochanych z opisem „Kocham najbardziej! Najcudowniejszy! Idealny!” jest idiotyczne, a wręcz komiczne dla mnie, kiedy wcześniej widzę tę samą parę na korytarzu, a w wymianie zdań słyszę: ... wstyd cytować... Aż serce się kraje, kiedy myślę o tym, jak ludzie mają do siebie mało szacunku.

Ewolucja prezentów walentynkowych nastąpiła w tak błyskawicznym tempie, że ludzie nie znają granic. Poczynając od tradycyjnych kartek, idąc przez piękne bukiety, aż w końcu dochodzimy do drogich perfum, torebek, bonów upominkowych i jeszcze większych prezentów, jakimi są ekskluzywne wycieczki, a nawet samochody...

Gdzie są tutaj jakiegokolwiek starania, własny wkład? Ludzie nie dość, że są względem siebie po prostu niemili, to jeszcze są tak leniwi, że wolą kupić gotowy prezent, niż dołożyć większych starań, żeby samemu coś przygotować. Oczywiście to jest tylko moje zdanie i być może nikogo nie obchodzi, ale skoro już mam prawo do jego posiadania, to chętnie się nim podzielę z szerszym gronem odbiorców.

Kiedyś lubiłam Walentynki, dzisiaj niekoniecznie, ale nadal je obchodzę, nie patrząc na innych. Nie cieszą mnie drogie błyskotki, kolacje w wykwintnych restauracjach kończące się zawyżoną ceną na rachunku czy też perfumy od Calvina Kleina, a jedynie spędzenie czasu z miłością mojego życia. Czy nie na tym to polega? Ludzie już dawno zapomnieli, co jest najważniejsze. W XXI wieku trwa wyścig szczurów o to, kto będzie miał najdroższe, najmodniejsze, najlepsze rzeczy, a zapomina się o miłości.

W bieżącym roku Walentynki przypadają na Środę Popielcową, która dla chrześcijan jest początkiem okresu wyciszenia i przygotowania do zmartwychwstania Jezusa. Dzień ten wiąże się także z postem jakościowym i ilościowym. Może chociaż przestrzegająca tych zasad grupa może w tym dniu zrezygnować z prestiżowych kolacji, prezentów i innych duperek, a skupić się na poświęceniu uwagi i czasu tej najważniejszej osobie.

Daria 2LO

O HERBACIE I ZWIĄZKACH

W dzisiejszych czasach kreowana jest moda na związki, a ponieważ jak wiadomo człowiek, to istota stadna, potrzebuje do kogoś przynależać. Niestety, w mediach kreowany jest wizerunek nieszczęśliwej singielki której jedynym towarzyszem jest gromadka kotów i dobrze zaopatrzona piwniczka.

Sklepy atakują nas sposobami wyrażania uczuć, a komedie romantyczne przekonują, że ten lub ta jedyna wciąż czekają na spotkanie z nami. Tak samo jest też w naszych rodzinach. Babcie, matki, ciotki przekonują nas, że musimy mieć kogoś z kim będziemy dzielić trudy życia codziennego. W mojej rodzinie poszło to o krok dalej, bo nie chodzi w niej już o trudy życia, lecz o.... **zwykłą herbatę.**

Tak drodzy państwo, dobrze słyszeliście chodzi o herbatę, a dokładniej o torebkę po herbacie. Bo jak świat światem, u mnie w rodzinie dzielono się torebką po herbacie.

Jak wiadomo mocna herbata jest niezdrowa, a grzech wyrzucać torebkę, z której spokojnie można zaparzyć jeszcze jedną herbatę! Wyrzucić? Przecież to skrajna nieodpowiedzialność i rozrzutność! I tu zmierzamy do sedna sprawy, ponieważ u mnie w rodzinie torebką po herbacie dzielą się małżeństwa, czyli babcia z dziadkiem, matka z ojcem i wujek z ciotką. A z kim dzielić torebkę po herbacie ma singielka? No bo przecież nie wrzuci kotu do miseczki z mlekiem. Po pierwsze zatruje kota, czyli ostatnią żywą istotę, która potrafi z nią wytrzymać, a po drugie skaże się na pełne politowania spojrzenia reszty kotów. Więc w takiej sytuacji jest potrzebny mąż. Tylko skąd go pozyskać?

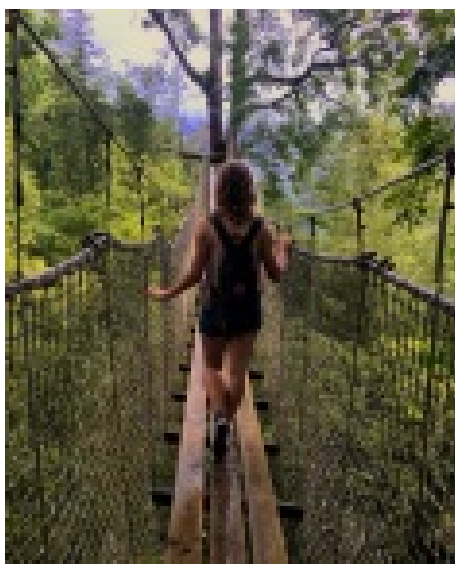
Technik jest wiele - bardziej lub mniej skomplikowanych, dla mniej lub bardziej zdesperowanych. Lecz każda z nich wymaga cierpliwości. Tylko skąd ją mieć, skoro każde spotkanie rodzinne i każda herbata przypomina nam o porażce w naszej wojnie o miłość? I tak powstają dwie szkoły. Pierwsza każe nam znaleźć tego towarzysza do herbaty jak najszybciej, a druga mówi, że nie ma sensu, bo mocna herbata, którą już pijemy i tak nas wykończy. **Agata 2LO**





Szkoła pod żaglami

Ania z 2LO spędziła 3 miesiące na morzu. Po powrocie z wyprawy na Karaiby namówiliśmy ją na opisanie swoich wspomnień. Taka przygoda po raz pierwszy spotkała uczennicę naszej szkoły.



20 lutego wróciłam z niesamowitego rejsu na polskim żaglowcu STS Fryderyk Chopin. Podczas prawie trzymiesięcznej podróży zwiedziłam 14 portów w 11 państwach na 4 kontynentach, miałam okazję poznać wielu ciekawych ludzi z całej Polski i nie tylko, spędzić święta Bożego Narodzenia na środku Atlantyku, powitać nowy rok w Brazylii i przeżyć wiele innych niesamowitych przygód.

A zaczynając od początku..., 1 grudnia 2017r. samolotem dostałam się do Malagi w Hiszpanii, gdzie miała się zacząć moja żeglarska przygoda. Tam poznałam załogę statku, z którą od



tego momentu widywałam się 24h na dobę w czasie niespełna 3 miesięcy.

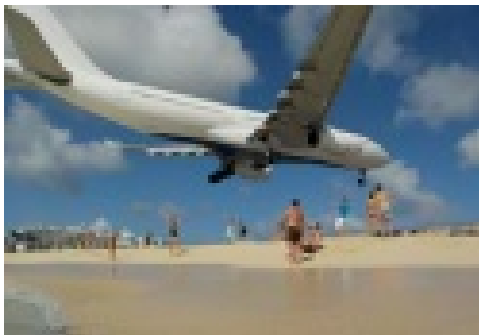
Przez pierwszych parę dni uczyliśmy się obsługi statku, jego takielunku oraz zasad na nim panujących, nauki było niemało, ale w końcu udało się zakończyć wszystkie wstępne szkolenia i wypłynąć. Pierwszym portem, jaki odwiedziliśmy, była wyspa Las Palmas należąca do Hiszpanii, stamtąd popłynęliśmy na Wyspy Zielonego Przylądka w Afryce: Capo Verde, skąd pożegnaliśmy się z łądem na najbliższe dwa tygodnie, tyle mniej więcej czasu zajęło nam przepłynięcie Atlantyku, gdzie spędziliśmy Święta, które mimo pierników, strojenia choinki, lepienia pierogów, a nawet prezentów, bardzo różniły się od Świąt spędzanych w domu. Podczas tego przelotu odbył się również chrzest morski związany z przekroczeniem równika, podczas którego największą atrakcją była kąpiel w oceanie. W końcu niedługo przed nowym rokiem dopłynęliśmy do brazylijskiej wyspy Fernando de Noronha, gdzie spędziliśmy Sylwestra. Później popłynęliśmy do Natal, jednego z większych miast Brazylii, a stamtąd znów w dwutygodniową podróż po oceanie. Ponownie przekroczyliśmy równik, płynąc w górę w kierunku Wysp Karaibskich.



Pierwszą wyspą na Karaibach była Barbados, potem St Maarten oraz Brytyjskie Wyspy Dziewicze. Na tych ostatnich szczególnie wyraźnie przekonaliśmy się o sile Armii – skutki przejścia huraganu były ogromne i mimo że od jego ataku upłynęło dość czasu, wyspy dalej nie pozierały się po stratach wyrządzonych przez Irmę.



Dodatkowo na Wyspach Dziewiczych odbywał się zlot polskich żeglarzy im. Wagnera, w którym wzięliśmy udział. Następnie popłynęliśmy na Wyspy Święte, Dominikę i St. Lucię, aż w końcu na Martynikę, która była ostatnim odwiedzionym przez nas miejscem. Po kilku dniach pobytu tam musieliśmy rozstać się ze statkiem i samolotem wrócić do Polski.



W czasie podróży spotykaliśmy egzotyczne zwierzęta. Delfiny i latające ryby już po kilku dniach tak bardzo nam spowszedniały, że prawie nie zwracaliśmy na nie uwagi. Na wyspach za to wciąż napotykalismy iguany. Widzieliśmy również bajecznie kolorowe papugi, kolibry, żółwie morskie i płaszczkę. Na straganach pełno było kokosów, które można było kupić w cenie znacznie tańszej niż puszkę coli i wypić pyszne mleko kokosowe, później odkryliśmy, że



można je też zerwać prosto z palmy, o ile oczywiście komuś chciało się na nią wchodzić.

Jednak ta podróż to nie tylko egzotyczne wakacje. Podczas pływania musieliśmy połączyć obowiązki szkolne: lekcje, prace domowe i sprawdziany z pracą na statku, ponieważ każdy z nas pełnił rolę członka normalnej załogi, a na statku pracy jest niemało: wachty bosmańskie, mechaniczne oraz kambuz (praca w kuchni), dodatkowo 4 godziny wachty nawigacyjnej w dzień i w nocy, niezapowiedziane alarmy do żagli możliwe o każdej porze dnia i nocy



A jeśli chodzi o szkołę, to lekcje zaczynały się o godz.... 10.00, mimo że wszyscy wstać musieli już dużo wcześniej (7.30 pobudka!). Uczyliśmy się 4 godziny lekcyjne przed i 4 godziny po obiedzie, a o 20.00 była jeszcze obowiązkowa godzina nauki własnej, która przecież często nie wystarczała. Poza tym godzina ta niejednokrotnie przepadała na rzecz znacznie dłuższych wykładów żeglarskich, z których wiedza również wymagała zaliczenia.

Podróż ta była zdecydowanie spełnieniem moich marzeń, mimo że nie zawsze było kolorowo i podróż ta wymagała wielu wyrzeczeń, to warto było wziąć udział w takim projekcie.

Ania Wróbel 2LO



Wydanie przygotowali:

Teksty - uczennice klasy 2LO: A. Chałupka, A. Wróbel, A. Sowa, O.

Szopa, D. Wańczyk

Zdjęcia: A. Wróbel, M. Leś 4TI

Okładka: Piotr Stępień 2TI

Podziękowania za dwuletnią, terminową, rzetelnie i fachowo wykonywaną pracę nad okładkami "Kazika" dla Daniela Kozłowskiego z klasy 4TI składa

redakcja

ICH TROJE finaliści olimpiad zawodowych 2018

Gratulacje należą się trojgu. **Sylwia Potempa** z klasy 4HT uzyskała awans do finału Olimpiady Wiedzy Hotelarskiej i w dniach 9-12 kwietnia 2018r. będzie reprezentowała naszą szkołę, a także województwo w trakcie zmagania finałowych w Kołobrzegu. Wynik punktowy Sylwii był drugi w województwie i siódmy w kraju. Przygotował ją do tego konkursu **Sławomir Kościelny**.

Patryk Woroniak 4TB oraz Daniel Hat 3TB pojedą do Zielonej Góry na finał Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Budowlanych. Patryk uzyskując znakomity wynik 61,5 pkt zajął 2 miejsce na Śląsku i 6 miejsce w Polsce. Daniel, natomiast, z wynikiem 45,5 pkt, otrzymuje tytuł finalisty. Obydwu uczniów przygotowywali: **Daniel Łodziński, Maciej Siwiński i Rafał Januszka**.





Mistrzostwa w myśleniu

14 marca obchodziliśmy światowy dzień liczby Pi (data 14.03, czyli 3.14 to p o c z ą t e j cyfry rozszerzenia dziesiętnego Pi: 3,1415926...). Jest to jeden z tych dni w roku, kiedy wszyscy przekonują się, jak obszerną dziedziną nauki i życia jest matematyka, a w każdym razie doświadczyli tego uczestnicy gier i zabaw, które, jak co roku, zostały zorganizowane z tej okazji. Tegoroczna edycja matematycznych zabaw cieszyła się szczególnym powodzeniem. Uczestników poszczególnych konkurencji było bardzo dużo, a same zawody trwały niemal cały dzień.

Uczniowie mogli spróbować swoich sił m.in. w mistrzostwach rozwiązywania sudoku, rozgrywkach szachowych, zawodach w układaniu kostek Rubika oraz teście wiedzy o liczbach rzeczywistych.





Największe emocje wzbudzał jednak turniej międzyklasowy oparty na formacie popularnego konkursu „Jeden z dziesięciu”, który odbył się na poziomie podstawowym i rozszerzonym.

Ochotnicy z różnych klas musieli zmierzyć się z pytaniami z różnych dziedzin matematycznych. Sam format gry był niemal identyczny, jak ten, który możemy obserwować w telewizji (choć u nas było więcej uśmiechu i zabawnych odpowiedzi, dzięki publiczności, osobie prowadzącej i ekipie technicznej).

Po wielu zmaganiach w różnych dziedzinach udało się wyłonić zwycięzców, a są nimi:

Agata Ciesielska z kl.2 LO - Sudoku

Bartosz Małyśa z kl. 1TI - Szachy

Tomasz Joško z kl. 3TB - Kostka Rubika

Patryk Wroniak z kl.4TB - Algebra

Mateusz Czarnecki z kl. 3TI - „Jeden z dziesięciu” - poziom podst.

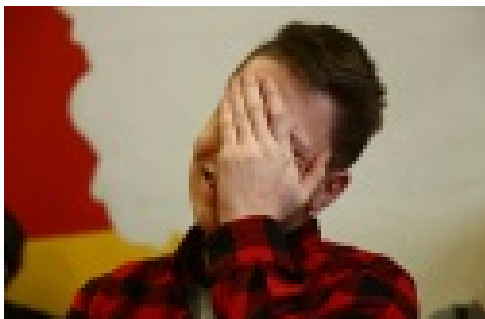
Kamil Golis z kl. 4TB „Jeden z dziesięciu” - poziom rozszerzony



W języku angielskim słowa Pi oraz pie (ciasto, placek) mają taką samą wymowę, a placki często są okrągłe. Z tego powodu w Dniu Liczby Pi podawanymi daniami są pizza pie (placki pizzy), apple pie i inne podobne ciasta.

Matematyczne potyczki zorganizowały: **G. Kaczorowska**, **M. Kubat**, **G. Patrzyk**.

relacja: Ola Chałupka 2LO, fot. Marek Leś 4TI





Harcerze podbijają Kazika

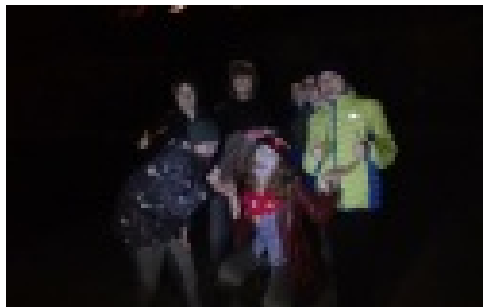
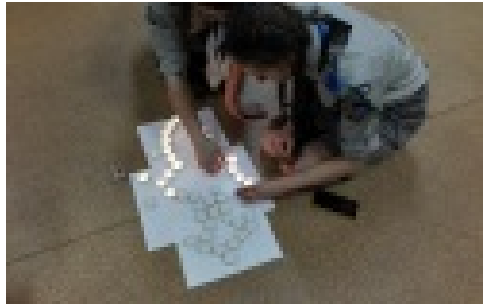
Nasza szkoła ma zawsze otwarte drzwi dla dobrych pomysłów. Tym razem kilka dziewcząt, które uczą się w liceum i technikum w ZSOT wymyśliło noc harcerską dla swoich drużyn. Czemu nie? Pani dyrektor zaakceptowała plan, nauczycielki do opieki zgodziły się bez oporów, więc można było zrealizować...

"HarcHoollywod" - pierwszą harcerską noc w szkole!

- *Zero snu, ale za to dużo śmiechu, zabawy i niesamowity klimat - tak w skrócie można opowiedzieć o nocy z 23 na 24 marca - mówi Ania Wróbel z 2LO.*

Całe wydarzenie rozpoczęło się w piątkowy wieczór o 18.00, zgromadziło ponad 45 osób i trwało aż do godz. 10.00 następnego dnia. Uczestnicy zostali wciągnięci w świat filmu, z którego musieli się wydostać i uratować najślawniejsze filmowe postacie uciekające przez „rozdarcie”. Na swojej drodze dzieci spotkały Szalonego Kapelusznika, Elżę z Krainy Lodu, Jacka Sparrowa, Fionę, Judy Hopps ze Zwierzogrodu oraz Scoobiego.





Podczas gry każdy uczestnik składał wizytę u postaci filmowych w musiał wykonać zadanie, aby wydostać się ze świata fikcji. Zadanie sprawdzało sprawność dzieci, pozwalało im nauczyć się czegoś nowego albo po prostu dostarczało świetnej zabawy.

Po powrocie „do rzeczywistości” czekało na wszystkich świeczkowsko i wspólne śpiewanie przy dźwiękach gitary. Nie zabrakło również wielu harcerskich gier i płąsów.

Harcerze bawili się przez prawie całą noc. Nie zabrakło ulubionej gry dzieciaków – „Mafii”. Późno w nocy odbył się także turniej siatkówki, a oczywiście równoległe cały czas można było robić coś, czego na nocy filmowej zabraknąć nie może, czyli... oczywiście oglądać filmy! Trudno było choć na chwilę zmrużyć oko, ale to przecież jest zaleta harcerstwa. W sobotę pewnie wszyscy odespali nocne harce w domu

Noc w szkole - to nic nowego w ZSOT. Starsi uczniowie i absolwenci pewnie mają coś na ten temat do powiedzenia. Pierwszy raz gościliśmy jednak dzieci ze szkół podstawowych. To dobry pomysł. A skoro im się podobało, to może będą chcieli do nas wrócić...

W końcu na jakich uczniach nam zależy: otwartych, kreatywnych, aktywnych i dobrze zorganizowanych.

Kawał dobrej roboty zrobili: **Julia, Ania, Asia, Zuzia, Natalia, Madzia, Agnieszka, Angelo, Julia i Daniel.**

WIZYTA W KWIETNIU



W ramach projektu Erasmus+ *Window to the European Union Guidebook about Germany, Poland, Iceland and Turkey* w kwietniu odbędzie się w ZSOT pierwsze spotkanie partnerów.

Od 16 do 20 kwietnia będziemy gościli grupę 20 uczniów i 8 nauczycieli z trzech krajów partnerskich: Niemiec, Islandii i Turcji.

W czasie spotkania czeka nas sporo pracy. Między innymi z p. Kąpielską będziemy zajmowali się prawami i obowiązkami człowieka związanymi z ukończeniem 18 roku życia, ale również pochylimy się nad systematycznie nabywanymi prawami wraz z kończeniem kolejnych lat życia, (np. kiedy jesteśmy uprawnieni do zrobienia prawa jazdy czy też kupowania alkoholu w naszych krajach) oraz sposobami spędzania czasu wolnego.

Uczestnicy spotkania wezmą udział w warsztatach na temat obsługi progra-

mów Gimp i Publisher zorganizowanych przez naszych nauczycieli informatyki, Martę Pulcer i Macieja Dawida.

Ale spotkanie partnerów to również okazja do pokazania naszego dziedzictwa kulturowego oraz tradycji, dlatego uczniowie i nauczyciele z naszej szkoły zaprosili swoich zagranicznych partnerów na tradycyjną kolację w swoich domach. Serwowane będą regionalne potrawy w unikalnej atmosferze polskiej gościnności.

Jednym z celów naszego projektu jest wydanie przewodnika po naszych krajach, dlatego chcemy zabrać naszych partnerów w kilka bardzo ważnych dla nas miejsc. Zorganizowaliśmy wycieczki do Krakowa wraz z zwiedzaniem zabytkowej kopalni soli w Wieliczce oraz wyjazd do obozu koncentracyjnego Auschwitz.

Mamy nadzieję, że spotkanie będzie udane. Trzymajcie kciuki!

A. Gierza - Jurga